

List od Prałata (Lipiec 2012)

Tematem mojej modlitwy jest moje życie – pisał św. Josemaría; tak samo powinno być z nami. W modlitwie osobistej powinniśmy rozważać wszystko to, co nas zajmuje i co nas martwi.

08-07-2012

Najdrożsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Na wiadomość o uznaniu heroiczności cnót umiłowanego ks.

Álvaro, ogłoszoną publicznie przez Stolicę Świętą 28 czerwca wszystkich nas napełniła radość i wdzięczność Panu. Cieszymy się bardzo, ponieważ przez ten fakt Kościół raz jeszcze potwierdza, że duch Opus Dei, jakim pierwszy następca naszego Ojca żył z wyjątkową wiernością, jest w pełni zgodny z Ewangelią, a zatem jest drogą, aby przemieniać *każdą chwilę i sytuację życia w sposobność do miłowania Boga i służenia Królestwu Chrystusowemu* – jak czytamy w modlitwie za wstawiennictwem Sługi Bożego.

Zachęcam Was, aby jeszcze raz powtórzyć *grátias tibi, Deus, grátias tibi!* Podziękujmy Najświętszej Trójcy za ten dar, za ducha Opus Dei, który jest „*stary jak Ewangelia, i jak Ewangelia nowy*” [1] – i w którym uczestniczy wiele innych osób nie posiadających powołania do Dzieła, lecz będących w jakiś sposób częścią naszej nadprzyrodzonej rodziny:

liczni nasi krewni i przyjaciele oraz wielu innych ludzi starających się stosować w codziennym życiu ducha, którego nasz Ojciec otrzymał od Boga.

W ostatnich dniach, gdy czytałem wasze listy z życzeniami urodzinowymi dla mnie, oczywistym jest, że napełniła mnie wdzięczność Panu: bowiem zechciał On, aby Opus Dei – jak Kościół, którego Dzieło jest częścią – było nadprzyrodzoną rodziną, ściśle złączoną więzami ojcostwa, synostwa i braterstwa. Moje myśli pobiegły natychmiast ku naszemu ukochanemu Ojcu, którego wspomnienie liturgiczne niedawno obchodziliśmy. To dzięki św. Josemaríi i jego heroicznej wierności zamysłom Bożym, mamy w Dziele właściwą mu rodzinną atmosferę, która – co naturalne – znajduje wyraz ze szczególną siłą podczas każdego ze świąt, jakie przeżywamy na naszej drodze. Wszystkim wam

oraz wielu innym osobom, które
modliły się za mnie w tych dniach,
dziękuję za modlitwę i pragnę się
odwdzięczyć modląc się więcej za
wszystkich.

Szczególnym powodem synowskiej
wdzięczności i radości były
serdeczne słowa od Papieża
Benedykta XVI. W piśmie, jakie
skierował do mnie z okazji urodzin,
Ojciec Święty zapewniał o swojej
modlitwie za Prałata, jak również
przekazał szczególne
błogosławieństwo apostoelskie,
rozszerzone także na wszystkie
osoby znajdujące się pod moją
duszpasterską opieką. Te oznaki
serdeczności ze strony Ojca Świętego
powinny skłaniać nas, byśmy byli
jeszcze bardziej zjednoczeni – w
głębokim poczuciu
odpowiedzialności – z jego Osobą i
intencjami, polecając nieustannie
owoce jego posługi jako Najwyższego
Pasterza.

Doskonale pojmuję słowa, które tak wiele razy słyszałem z ust naszego Założyciela na temat Ojca Świętego. Mówił nam: ***kochajcie mocno Ojca Świętego. Módlcie się dużo za Papieża. Kochajcie go mocno, kochajcie go mocno! Bo potrzebuje tej wielkiej miłości od swoich synów. I rozumiem to bardzo dobrze: wiem to z doświadczenia, bo nie jestem z kamienia, tylko człowiekiem z krwi i kości. Dlatego chciałbym, żeby Papież wiedział, że go kochamy, że zawsze będziemy go kochać, a to z jednej przyczyny: ponieważ jest słodkim Chrystusem na ziemi*** [2]. Z jaką częstotliwością modlimy się każdego dnia za Następcę św. Piotra? Czy może on liczyć na naszą wierność?

Miłość do Papieża była zawsze obecna z siłą w sercu naszego Ojca. W jednym ze swoich najwcześniejszych listów opowiada, że kiedy Opus Dei było zaledwie jak

drobne nasionko niemalże ukryte w
bruździe, podczas odmawiania
Różańca lubił w myślach przebywać
razem z Ojcem Świętym, a kiedy
odmawiał Komunię duchową,
wyobrażał sobie, że przyjmuje ją
sakramentalnie z jego rąk. W ten
sposób, „materializując” w małych
szczegółach swoją jedność z Ojcem
Świętym, w jego sercu coraz bardziej
wzrastała mocna i teologiczna
pobożność skierowana ku
Chrystusowemu zastępcy na ziemi,
wspólnemu Ojcu wszystkich
chrześcijan.

Wspomnienia te przysły mi do
głowy także dlatego, że w lipcu
przypada kolejna rocznica pierwszej
audjencji udzielonej naszemu Ojcu
przez Papieża. Zdarzyło się to 16
lipca 1946 roku, trzy tygodnie od jego
pierwszego przybycia do Rzymu.
Niewiele dni wcześniej, Pius XII
przekazał mu, za pośrednictwem
Mons. Montini, który po latach miał

zostać Papieżem Pawłem VI, swoją fotografię wraz z napisaną odręcznie dedykacją: błogosławieństwem dla naszego Ojca i dla Dzieła. Jak wielką synowską radość sprawiło to naszemu Ojcu! Natychmiast napisał do swoich córek i synów: ***mam odręczny zapis Ojca Świętego „założycielowi Stowarzyszenia kapłańskiego świętego Krzyża i Opus Dei” Jakaż radość! Pocałowałem po tysiąckroć! I dodawał: Nie zaniedbujcie modlitwy i błądźcie zadowoleni!*** [3].

Modlitwa za Papieża, za jego dostojną Osobę oraz intencje, to dziedzictwo naszego świętego Założyciela, które także ks. Álvaro, jego pierwszy następca, przekazywał nam z wzorową wiernością. Teraz mnie osobiście przypada umacniać was w tym punkcie katolickiego ducha. Często to czynię, ale w tych trudnych czasach, kiedy z tak wielu

miejsz podnoszą się głosy krytyki przeciwko Kościołowi i przeciwko Ojcu Świętemu, czuję, że muszę nalegać jeszcze mocniej. Niedawna uroczystość świętych Piotra i Pawła, którzy własną krwią założyli Kościół Rzymski i są filarami Kościoła powszechnego, pomaga nam zintensyfikować zjednoczenie z Ojcem Świętym: kochajcie go mocno i starajcie się, żeby wiele innych kobiet i mężczyzn żywiło *piotrową miłość*!

W swoich katechezach podczas audiencji generalnych w ostatnich tygodniach Benedykt XVI mówił o skuteczności modlitwy. W odniesieniu do konkretnych momentów z życia pierwotnego Kościoła, ukazywał reakcję wiernych wobec ataków i prześladowań ku nim skierowanych. Jak wszyscy pamiętamy, Piotr i Jan zostali uwięzieni przez Sanhedryn, który zakazał im głoszenia w imię Jezusa [4]. Po wypuszczeniu na wolność

Apostołowie spotkali się z pierwszymi chrześcijanami i opowiedzieli im o otrzymanych groźbach. Papież podkreśla, że owa pierwsza wspólnota chrześcijańska **nie tylko nie przestrasza się i nie dzieli, lecz pozostaje głęboko zjednoczona w modlitwie, niczym jedna osoba, wzywając Pana (...). O co prosi Boga wspólnota w tym momencie próby? Nie prosi o bezpieczeństwo życia wobec prześladowań, ani o karę Bożą dla tych, którzy uwięzili Piotra i Jana, prosi jedynie, aby pozwolono im „głosić z odwagą” Słowo Boże (por. Dz 4, 29); czyli prosi o to, by nie stracić odwagi wiary, odwagi głoszenia wiary[5].** I czynią to odmawiając pobożnie Psalm 2, w którym zapowiada się uznanie Mesjasza, mimo ataków Jego nieprzyjaciół.

Ci pierwsi wierni dają nam dobry przykład, jak powinni postępować

chrześcijanie w naszych czasach, w których także obserwujemy godne pożałowania próby wyrzucania Boga ze społeczeństwa, a przynajmniej spychania Go jakby poza społeczny margines, do życia prywatnego. W miesiącach, jakie pozostały do rozpoczęcia Roku wiary – do dnia 11 października – zachęcam, abyście mieli ciągle w pamięci ten przykład pierwotnych chrześcijan, modląc się z optymizmem i pewnością w intencjach potrzeb Kościoła, w intencjach Papieża, za jedność całego ludu Bożego wokół jego Pasterzy. Nie zapominajmy, że – jak mówił nasz Ojciec: ***Bóg jest zawsze ten sam. – Potrzeba ludzi wiary, a powtórzą się cuda, o których czytamy w Piśmie Świętym.*** – Ecce non est abbreviata manus Domini– ***Ręka Boża, jej moc, nie zmniejszyła się!***
[6]

Tą pewnością powodowani,
wyruszymy na nieprzerwane

apostołowanie, z przekonaniem – i nie jest to przesada – że czekają na nas miliony dusz. Lecz jak powtarzał św. Josemaría, nie wystarczają słowa, choć są potrzebne; wymaga się od nas „czynów”: codziennego życia spójnego z wiarą, radości bycia dziećmi Bożymi.

Kolejny epizod przytoczony przez Benedykta XVI to uwolnienie Piotra w momencie, gdy miał być już wydany. Również wtedy pierwsi chrześcijanie zebrali się jednomyślnie na modlitwie. W świętym tekście czytamy: *Strzeżono więc Piotra w więzieniu, a Kościół modlił się za niego nieustannie do Boga* [7]. Św. Josemaría bardzo często rozważał, jak zjednoczona modlitwa Kościoła uwolniła wówczas Szymona Piotra z rąk Heroda i z tego wszystkiego, czego oczekiwali Żydzi [8]. Tak pisze o tym w *Drodze: Pij z czystego źródła „Dziejów Apostolskich”*. W rozdziale XII,

*Piotr, dzięki pomocy anielskiej
wyzwolony z więzienia, kieruje się
ku domostwu matki Marka. – Nie
chcą uwierzyć dziewczynie, która
zapewnia, że przy wejściu stoi
Piotr. Angelus eius est! – To pewnie
jego Anioł! – powiadają.*

– Patrz, z jaką ufnością traktowali
pierwsi chrześcijanie swoich
Aniołów Stróżów.

– A ty? [9] Ty i ja – czy wzywamy z
wiarą świętych Aniołów Stróżów?
Czy uciekamy się do ich pomocy w
potrzebach osobistych i w
potrzebach Kościoła, które
powinniśmy traktować jak własne?
Czy prosimy ich o pomoc w
apostolstwie?

Przywołując powyższe sceny, Ojciec
Święty radzi, abyśmy jak tamci
wierni także zanosili **wydarzenia
naszego codziennego życia na
modlitwę, aby szukać ich
głębokiego znaczenia. I tak jak**

**pierwsza wspólnota
chrześcijańska, również i my
pozwalając oświecić się Słowu
Bożemu, poprzez rozważanie
Pisma Świętego, możemy nauczyć
się dostrzegać, że Bóg jest obecny
w naszym życiu, obecny także i
właśnie w momentach trudnych, i
że wszystko – nawet rzeczy
niezrozumiałe – są częścią
wyższego zamysłu miłości, w
którym ostatecznie nad złem, nad
grzechem i śmiercią zwycięża
prawdziwie dobro, łaska, życie,
Bóg [10]. Innym razem Papież
zapraszał nas do osobistego
rachunku: **Jak ja się modłę? Jak my
się modlimy? Ile czasu poświęcam
na relację z Bogiem? [11].****

Te bardzo aktualne refleksje
powinny przychodzić nam często na
myśl, w chwilach naszej codziennej
modlitwy myślanej: bez tych rozmów
z Panem, z Jego Najświętszą Matką, z
aniołami i świętymi, nie jesteśmy w

stanie ani nie chcemy żyć. ***Tematem mojej modlitwy jest moje życie*** [12] – pisał św. Josemaría; tak samo powinno być z nami. W modlitwie osobistej powinniśmy rozważać wszystko to, co nas zajmuje i co nas martwi, chociaż – jak mówił nasz Ojciec – jako dzieci Boże nigdy nie powinniśmy się zbyt „przejmować”, tylko raczej „zajmować”, ponieważ pokładamy ufność w dobroć naszego Ojca Pana Boga, który wszystko ukierunkowuje dla naszego dobra.

Już wcześniej wspomniałem o niektórych rzeczach, którymi mamy się „przejmować” teraz i zawsze: życie Kościoła i świata, zbawienie dusz, codzienne apostołstwo – o tym wszystkim powinni pamiętać dzieci Boże. Inne kwestie, być może bardziej naglące, związane są z kryzysem, który dotyka wielu krajów w każdym miejscu świata, choć z różnym nasileniem. Mam

świadomość jego konsekwencji i też zdaję sobie sprawę, że związane z nim trudności mogą szczególnie mocno przytłaczać niektórych z was: bezrobocie, potrzeba rezygnacji z minimum podstawowych wygód, konieczność dokonywania tysięcy ekwilibrystyk, żeby rodzinny budżet starczył do końca miesiąca – jeśli w ogóle starcza. Zapewniam was, że czuję się bardzo blisko wszystkich i każdego z osobna, i modłę się szczególnie za tych, którzy zmagają się z większymi trudnościami. Oprócz tego, że rządzący, jak i wszyscy powinni podjąć konieczne działania, aby jak najszybciej wyjść z tej sytuacji, moją radą jest zaufać Panu i ofiarować Mu z radością niedostatki, jakie musimy znosić.

Jednocześnie nie wahajcie się na przykład zaakceptować pracy, która byłaby poniżej waszych kwalifikacji zawodowych, w oczekiwaniu na bardziej sprzyjający czas. Starajcie

się wyciągnąć korzyść z gorszego okresu: jeśli stawicie mu czoła z wizją nadprzyrodzoną, pomoże nam w ludzkim dojrzewaniu i we wzrastaniu w jedności z Bogiem i solidarności z innymi osobami.

Ta sytuacja stanowi kolejną okazję, abyśmy sobie pomagali przeżywać trudności z elegancją. W ostatnich dniach często przychodziły mi na myśl słowa Pana Jezusa z Ostatniej Wieczerzy, które nasz Założyciel niezmordowanie powtarzał przez całe swoje życie: *abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi* [13]. I pamiętam, z jakim wzruszeniem św. Josemaría przywoływał ostatnie momenty na ziemi Apostoła *quem diligébat Iesus* [14]. Istotnie, starożytna tradycja głosi, że św. Jan, być może głosem osłabłym z powodu wieku – tak

wyobrażał to sobie nasz Ojciec –
powtarzał: *filioli, dilígite alterútrum!*
– dzieciaczki moje, abyście się
miłowali! [15]

Niech nikt nie czuje się sam. Niech
każdy wie, że jest wspierany,
chroniony, przez modlitwę i
braterską serdeczność pozostałych.
Zadawajmy sobie trud w służeniu,
aby współżycie z innymi było
uprzejme, przyjemne, dzięki
konkretnym gestom. Często
wystarczy uśmiech, serdeczne
spojrzenie, umiejętność słuchania z
prawdziwym zainteresowaniem o
troskach innych, aby ulżyć komuś,
kto przeżywa trudny czas. Jak bardzo
aktualne są te słowa z *Drogi*: ***Miłość
polega nie tyle na „dawaniu”, ile
na „wyrozumiałości”*** [16].

Na koniec chciałbym zachęcić was do
dzielenia się tymi zaleceniami z
waszymi krewnymi, przyjaciółmi i
kolegami. Pomagajcie im odkrywać

opatrznościową rękę naszego Ojca Boga we wszystkich okolicznościach. Jak pisał nasz Ojciec, za świętym Pawłem: *<Bóg> z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamysłu [17].* I wszystkich nas powołał Pan, byśmy nieśli Jego naukę na drogach świata. **Omnia in bonum!** Wiecie już, że 18 czerwca mianowałem w Prałaturze trybunał, który zajmie się prowadzeniem procesu beatyfikacji i kanonizacji Dory del Hoyo, pierwszej Numerarii pomocniczej Opus Dei. Przyłączcie się do mojego dziękczynienia Przenajświętszej Trójcy za ten krok i dalej módlcie się za moje intencje.

Nie mógłbym i nie chciałbym pominąć ponownego wspomnienia ukochanego ks. Álvaro, który 7 lipca wkroczył na drogę „dobrego i wiernego sługi” życia zgodnie z duchem Opus Dei: jak mocno

pamiętam jego wierną odpowiedź,
radosną i wypełnioną nieustanną
walką!

Z miłością was błogosławię,

wasz Ojciec

+ Javier

Barcelona, 1 lipca 2012.

[1] Św. Josemaría, *List 9-I-1932*, nr 91.

[2] Św. Josemaría, zapiski ze
spotkania rodzinnego, 11-V-1965.

[3] Św. Josemaría, *List* skierowany do
jego synów z Rady Generalnej, 30-
VI-1946, w: A. VÁZQUEZ DE PRADA,
“Założyciel Opus Dei”, tom. III, str.
45-46.

[4] Por. *Dz* 4, 1-31.

[5] Benedykt XVI, przemówienie na audiencji generalnej, 18-IV-2012.

[6] Św. Josemaría, *Droga*, nr 586.

[7] *Dz* 12, 5.

[8] *Ibid.*, 11.

[9] Św. Josemaría, *Droga*, nr 570.

[10] Benedykt XVI, przemówienie na audiencji generalnej, 18-IV-2012.

[11] Benedykt XVI, przemówienie na audiencji generalnej, 30-XI-2011.

[12] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 174.

[13] *J* 13, 34-35.

[14] *J* 13, 23.

[15] Por. Św. Hieronim, *Komentarz do Listu do Galatów*, III, 6, 10 (PL 26, 462).

[16] Św. Josemaría, *Droga*, nr 463.

[17] *Rz* 8, 28.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/list-od-praata-lipiec-2012/>
(22-02-2026)